

moralnem i materyalnem, na życzliwości, sympatyj a nawet na przyjaźni, idea ta, którą każdy z nas czuć i rozumieć powinien, jest dla nas niemal obca i tylko na bezdźwięcznym frazesie oparta. Jak długo będzie trwał ten stan nie naturalny, bo z odwieczną prawdą niezgodny, tak długo będziemy tylko luźną, niespójną zbieraniną ludzi obcych sobie a częstokroć nawet wrogich.

Tu koniec mej jeremiady.

Na razie jestem zupełnie zadowolony, jeżeli zdołałem wykazać, że powinniśmy wszyscy zrozumieć, iż miasto rozpraszania sił w podejmowaniu tysiącznych planów, z których tylko jedna setna dojrzeć i skutek osiąga, miasto pustej blagi i zamyślenia w pozorach tego, czem nie jesteśmy a co więcej być nie możemy, że miasto tego wszystkiego winniśmy wziąć się do sumiennej i spokojnej pracy, która z pewnością zaprowadzi nas wszędzie, dokąd tylko zwrócimy się z energią i wytrwałością, ale już odpowiednio przygotowaniu.

Mam nadzieję, że artykuł ten wzbudzi pewne zainteresowanie, wywoła krytykę i dyskusję; nie wątpię, że wskutek tego będziemy w stanie wydrukować w szpaltach naszego pisma nie jeden artykuł o tej samej kwestyi traktujący. Gdy tak rzecz wszechstronnie zostanie wyczerpana, postaram się skreślić ideał akademika i życia akademickiego, oraz postawić pozytywny program na przyszłość.*)

W. S.

Wady młodzieży akademickiej**)

oplauje

Dr. Feliks Koneczny.

Pisać do pierwszego numeru jakiegokolwiek pisma jest rzeczą ciężką, jeżeli się nie było przy jego genezie, a cóż dopiero do pisma, opartego o żywioł tak ruchliwy, a pomimo to tak niezdecydowany, nieokreślony, jakim jest nasza młodzież akademicka. Ale zachęca do tego prospekt „Ogniska“, uderzający — brakiem frazesów; nie szumi zeń furkot chorągiewek, mniemanych sztandarów, niema tam zapewnień, zaklinań itp. — prosty a skromny i przez to właśnie poważny, robi wrażenie, że tu się gromadzą ludzie dobrej woli do pracy — przedewszystkiem nad sobą.

Mieliśmy już w Krakowie trzy pisma zwane akademickimi, z których żadne się nie utrzymało z tej prostej przyczyny, że nie zdołało stać się naprawdę akademickim; nie pałające żądzą nawracania społeczeństwa „Ognisko“, nie bijące w dzwony na jakąś nową resurrekcję ludzkości ze snu w nią wmawianego, dłońmi, z których co dopiero wypadła gramatyka szkolna — ani też nie popadające w drugą ostateczność: unikania wszystkiego, co psuje zabawę, może się bardziej zbliżyć do ideału pisma akademickiego.

Mojem zdaniem — pismo nasze musi się w zasadzie zapatrzeć na Uniwersytet. Jak w wykładach chodzi głównie o nabycie zdolności krytycznej — bo resztę za jej pomocą młodzież (jeżeli się uczy) sama ma osiągnąć, tak też w przygotowaniu się do życia obywatelskiego tej drugiej, a opartej na tamtej, części „akademii“, należy się starać wszelkimi sposobami o nabycie zmysłu krytycznego, do tego stopnia, że wobec tego zadania wszelkie polityczne i społeczne

zapatrywania i wiążące się z tem sprawy winny zejść na plan daleki. Gdy zmysł krytyczny posiadamy, będziemy pożytecznymi obywatelami — bez tego, wszystko inne jest złudzeniem! U człowieka, pozbawionego krytycznego zmysłu — wszelkie jego zasady, poglądy (prócz religijnych) na tyle się zdadzą, o ile trzeźwa chwilejąca się od wiatru, przydatną jest czasem budowniczym. Można silnie wierzyć w jakieś zapatrywania i dać się za nie zabić, nie wiedząc o co chodzi; taka ślepa wiara może ująć w szerokich warstwach narodu, ale ludziom, którzy przechodzili przez uniwersytet, nie zaszczyt, ale hańbę przynosi. Rodzi ona doktrynerów, tém niebezpieczniejszych, jeżeli „uczonych“. Ciągąc za sobą liczne szeregi „młodszej braci“ — bodaj i dzisiejsze pokolenie akademickie nie nałożyło na nasze dzieje nowej warstwy ślepego doktrynerstwa!

Krytyka jest trucizną na doktryny, tak w nauce, jakoteż w życiu czynnem. Krytyce poświęcajmy jak najwięcej czasu! Ale pamiętajmy, że krytyka nie polega na tem, żeby na wszystko krzyczeć i wszystko zakrzyczeć — przeciwnie, jestto sztuka lubiąca ciszę, krytykowi też spokój do twarzy. Krytyki nie nauczy się nikt na targu w dzień wyborów, ani z numeru polemizującej gazety; jak wszystko, tak też i rozbudzenie krytycznego zmysłu wymaga pracy ad hoc... systematycznej. Tego systemu pierwszym postulatem jest stare a dobre prawidło: rozpoczynaj krytykować od samego siebie!

Stąd rzecz o wadach i zaletach naszej młodzieży. Od wad rozpoczynam dlatego, że to będzie gorsze do czytania, ale w pierwszych numerach, przy rozbudzonej ciekawości, może znaleźć czytelników; o zaletach i później chętnie przeczytają.

Jeszcze słówko dla uniknięcia nieporozumień. Będę pisał o wadach porządnym i poczciwym ludzi, o takich tylko, które nie uwłaczają charakterowi. Te tylko dotyczyć mogą ogółu młodzieży.

Manija do epok.

I. Epoka, okres, era itp., to rzecz bardzo względna i w niejednakich czasach można ich zmieścić tę samą ilość. W życiu jednodniówki każda napotkana w locie zakopcona lampa będzie epoką! Czem więcej zjawisk ktoś obejmuje, tem mniej skłonny jest przyznać któremu z nich epokowe znaczenie. Jak się ma rzecz z tą kwestyą naszej młodzieży?

Młodzieniec, wstępujący na uniwersytet, w naszych stosunkach, niestety — rzadko nawet dwudziestoletni, w krótkim przeciągu czasu liczy sobie już kilka epok życia. Pierwsza nauka, oddanie do szkół, opuszczenie domu rodzicielskiego, początek walki o byt, zrobienie jakiejś znajomości, przeczytanie jakiejś książki, wywierające nieraz wpływ na całe dalsze życie, śmierć rodziców itp., a nareszcie wyzwolenie się z pod nadzoru szkoły i starszych, to są fakta w życiu jednostki, rzeczywiście epokowego często znaczenia, którego im się i w późnym wieku jeszcze nie odmówi, a wszystkie one mieszczą się na małej przestrzeni kilkunastu lat! A ileż z zdolnych młodzieńców zmian moralnych i umysłowych w tym krótkim czasie się zmieści! Co za różnica, kiedy się miało lat 8, 15 a 18! Ileż cenionych przedtem rzeczy wartość straciło, ileż nieznanych przedtem oceniono się lub pokochało! Późniejsze lata będą już mniej obfite w te zmiany, a te, które jeszcze następują, będą się znacznie wolniej dokonywały. Zmniejszy się — że się tak wyrażę — możliwości epok w na-

*) W myśl swego programu redakcja chętnie otwiera łamy pisma wszystkim kolegom i nie-kolegom; chcącym zabrać głos w danej sprawie.

**) Redakcja zastrzega sobie głos celem omówienia tego artykułu.